

We wtorek 4 lipca 2017 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał wyrok w sprawie Kącki przeciwko Polsce. Trybunał orzekł, że skazanie dziennikarza z art. 212 Kodeksu karnego stanowiło naruszenie art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Stan faktyczny

Sprawa dotyczyła głośnego wywiadu opublikowanego przez Marcina Kąckiego w "Gazecie Wyborczej" w grudniu 2006 r. „Płaca ze seks, wybór należy do pani”, dotyczącego tzw. seksafery w Samoobronie. Dziennikarz przeprowadził rozmowę z A.R., która twierdziła m.in., że działacz partii B.S. zaoferował jej pracę w biurze poselskim M.C. w zamian za usługi seksualne. Z wypowiedzi rozmówczyni red. Kąckiego wynikało ponadto, że po propozycji B.S. poprosiła ona o pomoc K.S., a także, że inny działacz Samoobrony, K.Z., miał uzależniać wypłatę jej pensji od odbycia stosunku. Zapytana przez dziennikarza czy otrzymała pracę w biurze poselskim M.C., A.R. zaprzeczyła i wyjaśniła, że „pracę dostała córka M.C.”. Obok wywiadu opublikowane zostały wypowiedzi trzech działaczy Samoobrony wymienionych w artykule (B.S., K.S. i K.Z.), komentujące zarzuty przedstawionych przez A.R. w rozmowie.

Europoseł M.C. wniósł prywatny akt oskarżenia na podstawie art. 212 Kodeksu karnego. Zdaniem M.C. red. Kącki znielawił go poprzez publikację ww. wywiadu. W opinii europośła artykuł sugerował, że jest on zaangażowany w tzw. seksafere, a także przypisywał mu nepotyzm poprzez stwierdzenie, że zatrudnił własną córkę. W marcu 2010 r. Sąd Rejonowy w Warszawie uznał dziennikarza za winnego znielawienia w zakresie publikacji wypowiedzi A.R. odnoszącej się do nepotyzmu. Zdaniem Sądu M. Kącki nie dochował należytej staranności i rzetelności dziennikarskiej, ponieważ nie zweryfikował, czy praca w biurze poselskim rzeczywiście została zaproponowana córce M.C. W czasie postępowania wyszło na jaw, że informacja ta była niedokładna – M.C. nie miał córki. Sąd nie uznał przy tym, by artykuł sugerował zaangażowanie M.C. w tzw. seksafere. W tym zakresie zdaniem sądu M. Kącki działał zgodnie z zawodowymi standardami, ponieważ opublikował oświadczenie B.S., w którym działacz Samoobrony zaprzeczył, by proponował pracę w biurze poselskim M.C. W czerwcu 2012 r. Sąd Okręgowy utrzymał wyrok I instancji, opierając się na analogicznym rozumowaniu. Uznając winę dziennikarza, sąd warunkowo umorzył sprawę, odstępując od wymierzenia kary i jednocześnie nakazując zapłacić 1 tyś. zł na cele charytatywne.

Wyrok ETPC

ETPC uznał, że skazanie M. Kąckiego stanowiło naruszenie art. 10 Konwencji. Kluczowe znaczenie dla Trybunału miało ustalenie, czy dziennikarz działał w dobrej wierze i zgodnie z wymogami odpowiedzialnego dziennikarstwa.

ETPC zauważył przede wszystkim, że wywiad odnosił się do tzw. seksafery w Samoobronie – sprawy, która już wcześniej wzbudziła duże zainteresowanie opinii publicznej i która dotyczyła partii będącej wówczas częścią rządzącej koalicji. Tym samym temat publikacji był przedmiotem szerokiej debaty publicznej.

Trybunał podkreślił, że odpowiedzialne dziennikarstwo wymaga weryfikowania podawanych informacji – jednakże zakres należytej staranności dziennikarskiej zależy od charakteru publikacji. W szczególności istotne jest rozróżnienie między artykułami napisanymi przez samych dziennikarzy a wywiadami. Marcin Kącki opublikował cudze wypowiedzi (A.R.) i przekazał je wcześniej do autoryzacji (A.R. zwróciła tekst bez żadnych uwag ani korekt). W opinii Trybunału, dziennikarz nie zawsze ma obowiązek sprawdzenia wszystkich informacji podawanych przez jego rozmówcę w wywiadzie. Jednocześnie zdaniem Trybunału w sprawie red. Kąckiego nie było podstaw, by wątpić w dobrą wiarę dziennikarza.

Innymi słowy dla ETPC istotne znaczenie miało to, że Marcin Kącki opublikował w gazecie wypowiedzi innej osoby, dotyczące osoby publicznej i odnoszące się do tematu szeroko dyskutowanego debacie publicznej.

ETPC zwrócił również uwagę na fakt, iż M.C. nie podjął alternatywnych działań mających na celu ochronę jego reputacji – nie wystąpił o publikację sprostowania, nie skorzystał z cywilnych środków ochrony dobrego imienia ani nie podjął kroków prawnych w stosunku do autorki wypowiedzi, A.R.

Istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia Trybunał było również to, że artykuł nie skupiał się na M.C. – jego nazwisko nie pojawiło się w wywiadzie w bezpośrednim kontekście tzw. seksafery, ale zostało wspomniane przez rozmówczynię dziennikarza tylko w związku z propozycją B.S. Dlatego w opinii Trybunału poproszenie o komentarz M.C. nie było konieczne. Co ważne, dziennikarz zwrócił się o komentarz do wszystkich trzech mężczyzn, którzy zgodnie z wypowiedziami A.R. mieli być bądź bezpośrednio zaangażowani w tzw. seksafere (K.Z., B.S.), bądź mieli być świadkami sytuacji opisywanych w wywiadzie (K.S.).

Trybunał zwrócił również uwagę na nieproporcjonalny charakter nałożonej sankcji. Mimo że sąd warunkowo umorzył postępowanie, to z wyrokiem wiązała się dotkliwość w postaci wpisu do Krajowego Rejestru Karnego.

Stwierdziwszy naruszenie art. 10 Konwencji, Trybunał zasądził na rzecz dziennikarza zadośćuczynienie w wysokości 5000 euro.

Wyrok ETPC Kącki p. Polsce stanowi istotny punkt odniesienia dla zasad ustalenia odpowiedzialności dziennikarzy za przekazywanie wypowiedzi innych osób. Na gruncie prawa krajowego zasadą jest, że odpowiedzialność karną za zniesławienie można ponieść także w przypadku zacytowania cudzej wypowiedzi (bez wyraźnego zdystansowania się do niej). Jednocześnie z orzecznictwo Sądu Najwyższego wynika, że przy spełnieniu pewnych warunków osoba cytująca cudzą wypowiedź będzie zwolniona z odpowiedzialności za zniesławienie. SN uzasadnia tę wyjątek koniecznością uwzględnieniem w tych sprawach także prawa jednostki do rozpowszechniania i pozyskiwania informacji, bowiem „rzeczywiste korzystanie z prawa do informacji byłoby fikcją przy rygorystycznym traktowaniu wymagania sprawdzania, przez przytaczającego cudzą wypowiedź, wiarygodności tej wypowiedzi” (uchwała SN z dnia 17 kwietnia 1997 r., I KZP 5/97). SN wskazał następujące przesłanki wyłączenia odpowiedzialności karnej za przytoczenie zniesławiającej wypowiedzi innej osoby:

1) autor cytowanej wypowiedzi jest dokładnie wskazany (jest to wypowiedź nieanonimowa) – chyba, że ustalenie autora wypowiedzi jest niemożliwe (np. przy zacytowaniu w reportażu o demonstracji wypowiedzi padających z tłumu);

2) wypowiedź stanowi rzeczywisty cytat (nie jest to np. fragment mający jedynie wspierać własną wypowiedź);

3) cytowana wypowiedź odnosi się do spraw publicznych (uchwała SN z 17 kwietnia 1997 r., I KZP 5/97; postanowienie SN z 7 lutego 2007 r., III KK 243/06; postanowienie SN z 30 września 2009 r., II KK 110/09).

Wydaje się zatem, że standardy wypracowane w orzecznictwie SN oraz wynikające z komentowanego wyroku ETPC są zbliżone w aspekcie odpowiedzialności dziennikarzy za cudze wypowiedzi.